

A portrait of Krystian Lupa, an elderly man with white hair and a beard, wearing round glasses and a dark leather jacket. He is sitting in a red tufted chair with his hands resting on his chin, looking directly at the camera.

Jesień patriarchy

Opowieść o metodzie Krystiana Lupy.
I o miejscu wielkiego reżysera w nowym świecie

TEKST DAWID KARPIUK

Krystian, ja w ogóle nie wiem, co mam grać. Nic nie czuję – mówi Sandra Korzeniak w kulisach Teatru Dramatycznego w Warszawie. Jest rok 2009. Za chwilę gra „Personę. Marilyn”, jeden z najważniejszych spektakli Lupy. – Kompletnie jestem pusta!

– Ale to świetnie! – odpowiada reżyser. – Masz tę pustkę, ona jest czymś wspaniałym, skoro przyszła, to ją weź. Weź ten lęk, strach.

– Co musiałaś zrobić, żeby stworzyć „Personę”? – pytam dziś Korzeniak. O tym, ile trudu musiała włożyć w rolę Marilyn Monroe, krążą legendy.

Milczenie.

– Pierwsze, co mi przychodzi do głowy, to, że musiałam coś zająć w sobie. Tylko co? Jak to zdefiniować? Chyba aktorkę. Ale przecież grałam to tyle razy. Czasem było tak, że się totalnie udało, coś więcej się udało osiągnąć, znaleźć.

– Co takiego?

– Zawsze przy Krystianie, w tym jego świecie, towarzyszyła mi jakaś magia. Nie wiem, jak to inaczej nazwać. Takie coś, co zaraz znika. Dotykasz tego jako aktor, jako postać podczas seansu, sam nie wiesz, co to jest. Jakbyś podczas spektaklu złapał do pudełeczka jakiegoś pięknego, rzadkiego motyla. Na chwilę go dotykasz, a potem on odlatuje. Znika.

– Tęsknisz potem?

– Bardzo.

1.

KOŃCĄCY W TYM ROKU 80 LAT KRYSZTIAN LUPA jest najbardziej znanym na świecie polskim reżyserem teatralnym. Stworzył nowy język teatru, wychował wybitnych następców, m.in. Krzysztofa Warlikowskiego. Jest też twórcą kontrowersyjnym. Jego spektakle trwają po pięć i więcej godzin. Są wycieńczające dla osób pracujących przy nich. O trudnych warunkach pracy u Lupy mówiło się od lat. Dyskusja wróciła po tym, jak dyrekcja szwajcarskiego teatru La Comédie de Genève, w którym Lupa miał wystawić kosztujący prawie cztery i pół miliona złotych spektakl „Emigranci” według W.G. Sebald, w ostatniej chwili odwołała premierę.

Powód? Konflikt Lupy z pracownikami technicznymi. „Powtarzające się naruszenie przez reżysera wartości teatru, które są zawarte w regulaminie pracowniczym, kodeksie postępowania i umowach podpisywanych przez teatr z każdym zespołem artystycznym” – napisała w oświadczeniu dyrekcja genezyjskiego teatru. W osobnym oświadczeniu pracownicy techniczni piszą o wybuchach gniewu, despotycznym tonie, chaosie.

Lupa miał też publicznie krzyczeć na swoją wieloletnią współpracowniczkę, tłumaczkę Agnieszkę Zgieb. „Krzyczał potwornie, byłem w szoku, nie mogłem się pozbierać” – opowiadała później. „Lupa nie kontroluje swoich emocji, po-

”To imponujące, że 80-letni facet jest ciągle królem lwem i umie pokąsać. Ale nowe pokolenie chce świat i teatr urządzać po swojemu

MACIEJ NOWAK, DYREKTOR
ARTYSTYCZNY TEATRU POLSKIEGO W POZNANIU

trafił krzyczeć na mnie przez 15 minut, ponieważ zaproponowałem coś, co mu się nie spodobało” – powiedział „Gazecie Wyborczej” Dawid Kot, asystent reżysera przy spektaklu „Imagine” w warszawskim Teatrze Powszechnym. „Użył wulgaryzmów, był niesamowicie nakręcony i agresywny”.

W środowisku teatralnym zawrzało. Jedni Lupy bronią, inni chcieliby, żeby zniknął z teatru. Wśród nich – zapewne – nie brakuje osób kierujących się zazdrością. Są tacy, którzy bronią Lupy bezkrytycznie. Wśród nich są – zapewne – tacy, którzy bronią wielkiego reżysera, bronią systemu, w którym jest pole

do nadużyć. Są też tacy, którzy nawołują do symbolicznego ojcobójstwa.

2.

– PRZY „CAPRI” BYŁY KONFLIKTY – przyznaje Paweł Łysak, dyrektor Teatru Powszechnego. Powszechny zaprosił wtedy Lupę na prośbę aktorów. – Był konflikt z gościnnym aktorem, Piotrem Skibą. Padły agresywne słowa w kierunku akustyków. Następnego dnia zwołałem wszystkich pracujących przy spektaklu, żeby to wyjaśnić. Padły przeprosiny. Ustaliliśmy, że ja lub mój zastępca będziemy dyżurować na każdym spektaklu. Dlatego potem odbyły się dalsze rozmowy, czy chcemy zaprosić Lupę do pracy nad kolejnym spektaklem.

– Bo konflikty?

– To bardzo wymagająca praca na gruncie teatru instytucjonalnego. Wynika z perfekcjonizmu Krystiana. Wielogodzinne, wyczerpujące próby, rozbudowane sekwencje filmowe. Ale i tak niemal cały zespół aktorski marzył, żeby pracować nad kolejnym projektem.

Po „Capri” Lupa wrócił do Powszechnego pracować nad kolejnym spektaklem – „Imagine”.

– Spektakl został wybrany do realizacji przez międzynarodowe grono dyrektorów najważniejszych teatrów europejskich i był współfinansowany w ramach sieci Prospero. To spektakl o przemianie świata, potrzebie nowego paradygmatu, ale też o przemocy – opowiada Łysak. – Na próbach Krystian opowiadał o tym, że przejął się dyskusją o przemocy w teatrze. To wnikliwy i inteligentny artysta, z pewnością jest świadom zmierzchu patriarchy. Myślę, że wie również, że jest patriarchą polskiego teatru. I chciał to jakoś przepracować. Ja, jako dyrektor, jestem między młotem a kowadłem. Służę temu, żeby tu powstało dzieło, ale też opiekuję się ludźmi. Jeśli ktoś zostanie skrzywdzony, to jest moja odpowiedzialność.

– To jest łatwe dyscyplinować Lupę?

– Bardzo trudne.

3.

– JAKI TO JEST CZŁOWIEK? – PYTAM SANDRĘ KORZENIAK.

– Zajebisty – wybucha śmiechem. Nazywano ją aktorką Lupy, pracowali razem przy siedmiu spektaklach.

– Pochłonięty? Tak, że inne rzeczy są trochę nieistotne?

– Myślę, że tak. Dlaczego on jest taki, jaki jest? Tak totalnie zaangażowany zawodowo, w pracę. Wiesz, w tym jego świecie musi być... on się nie dystansuje, nie widziałam, żeby on sobie siedział z boku i się przyglądał. Jego cały organizm jest w tym, jego całe ja, całe istnienie. Widzisz, jak on cierpi, jak mu łamie ciało. Prywatnie? Myślę, że on jest turbosamotnym człowiekiem. To banał, nie? Myślę, że poza sztuką musi być bardzo samotny.

– Poznałaś go na studiach.

– Tak. I od razu się w nim zakochałam, zafascynował mnie. Ten ich tandem, Krystian i Piotr Skiba. Piotrek był zawsze tym, który wychodzi na Kraków, na miasto, hula po knajpach, rozmawia z ludźmi. A Krystian siedzi w domu. Kończy się spektakl i on wraca do tej swojej samotności. On się nie spotyka za bardzo z ludźmi, chyba że w pracy. To mnie nieraz zastanawiało, że jak to jest możliwe, że on może mieć taką wiedzę o drugim człowieku? O relacjach?

Aktor: – W końcu. Należało się. Dość tego teatru. Tak, teatr ma być przyjemny i miły.

Inny aktor, podczas prób do jednego ze spektakli: „Pierdol się, Krystian. Pierdol się, dziadu pieprzony”.

Aktorka: – Krystian wiele mówi o celu, o marzeniu. To są dla niego najważniejsze rzeczy. Ja myślę, że on żyje w teatrze, a kiedy nie pracuje, jest w jakimś stadium przetrwalnikowym. Tylko w pracy żyje naprawdę. To jest piękne. Ale też jest dla niego tak cenne, że wiele innych rzeczy schodzi na drugi plan. Jak można nie mieć siły na wielogodzinne próby? Na przeciąganie, na napięcia? Jak można nie chcieć być w tej podróży, skoro ta podróż to właśnie jest prawdziwe życie? On tego nie rozumie.

Aktor: – Ludzie, którzy go atakują, to nieudacznicy.

Aktor: – Lupa interesował mnie artystycznie. Kiedyś, nawet bardzo. Ale jakby ktoś mnie tak wyciskał podczas prób, to

bym go posłał na drzewo. Teatr jest idealnym miejscem do przerabiania ważnych problemów, a te problemy wykraczają poza teatralne poletko. To są dwie dyskusje w jednej: jak tworzyć sztukę i jaka powinna być atmosfera w miejscu pracy.

– Aktorzy do niego wracają i to mnie nie dziwi, choć sama nie pracuję z Krystianem od pięciu lat – mówi Sandra Korzeniak.

– Mimo trudności? Ten proces musi być chyba trudny?

– Bardzo. Ale to, co dzięki temu procesowi odkrywasz... to wynagradza trud.

” Czy dobra sztuka naprawdę nie może istnieć bez nadużyć czy przemocy, jak sugeruje Lupa?

MICHAŁ CENTKOWSKI, KRYTYK

4.

– LUPA JEST JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH POLSKICH REŻYSERÓW, artystów przełomu XX i XXI wieku – mówi Maciej Nowak, dyrektor artystyczny Teatru Polskiego w Poznaniu. – Nic dziwnego, że jego pozycję zaczyna się kwestionować. Proces wymiany pokoleń polega właśnie na tym, że młodzież obala pomniki, kwestionuje dorobek starych mistrzów. Ja przestałem oglądać jego teatr kilkanaście lat temu, zaczął mnie nudzić. Ale mam absolutną świadomość, że to jest mistrz.

– Przemówienia Krystiana Lupy nie miały żadnych ograniczeń, reżyser nie brał pod uwagę tego, że po pracy nocą należy się odpoczynek i czas na życie prywatne – tak próby z Lupą wspominała niedawno aktorka Joanna Szczepkowska. – Wytrzymałam jedno takie omówienie, na kolejne po prostu nie przychodziłam. Takich nadużyć było więcej – kiedyś zostaliśmy pilnie zwołani w niedzielny poranek, powodem była nagła wena re-

żysera. Kiedy wszyscy przyjechali, zostawiając życie rodzinne, okazało się, że wena przeszła i możemy wracać.

– Zmienił się klimat w europejskiej kulturze – mówi Maciej Nowak. – Jesteśmy dziś na etapie kwestionowania pozycji mistrzów, chcemy być antyhierarchiczni. To nie znaczy, że dorobek tych twórców i twórczyń zniknie. Ci, którzy tworzyli rzeczy wielkie, ostaną się. Niewątpliwie jest to, że Erynie ruszyły, za długo były trzymane w ukryciu. Epoka jego dominacji w polskim teatrze przeminie, ale książki, które o nim napisano, spektakle, które zrobił, filmy, rejestracje spektakli, pamięć, to, co on przekazał polskiemu teatrowi – przetrwa. Stworzył nowy język, nowy sposób pracy, który był rewolucyjny, ale dziś słusznie może być odbierany jako przemocowy. Imponujące, że 80-letni facet jest ciągle królem lwem i umie pokąsać. Ale nowe pokolenie chce świat i teatr urządzać po swojemu.

5.

– DA SIĘ ROBIĆ SZTUKĘ BEZ POTU, KRWI I ŁEZ? – pytam Pawła Łysaka.

– Da się. Pytanie, jaka ona będzie. I pytanie, czyj to ma być pot, krew i łzy. Ja się zawsze spalałem jako reżyser, fascynowała mnie historia Słowackiego, jak pisał „Księcia niezłomnego”. Niby tłumaczył Calderona, a tak naprawdę napisał własną sztukę na kanwie. Podobno z niemocy tarzał się po podłodze. Trochę śmieszne, a trochę straszne.

– To gdzie jest granica?

– Twój pot, krew i łzy są OK. Ale nie czyjeś. Ja przyszedłem do teatru 30 lat temu. To był teatr, który bardzo wykorzystywał, dociskał ludzi, to było normą. Często mi mówiono, że jestem za miły na reżysera, to mnie przerażało. Taka była idea, żeby przekraczać samego siebie. I jeśli ktoś chce sobie to robić, to w porządku. Ale nie można nikogo do tego zmusić. A tutaj jest też mowa o pracownikach technicznych. W Szwajcarii jasno sprzeciwiono się metodom Lupy. Technicy powiedzieli: nie jesteśmy artystami, ale to jest nasze miejsce pracy.

– A czy to nie jest smutna norma w Polsce, że technicy są źle traktowani przez reżyserów, aktorów?

– Kiedyś tak. Ale już na szczęście tak nie jest.

6.

– NIKT CHYBA NIE PODWAŻA TEGO, że Lupa jest ważnym, przełomowym artystą – mówi prof. Tomasz Plata z Akademii Teatralnej w Warszawie. – Pytania dotyczą raczej kosztów tego sukcesu. Lupa ma 80 lat, kilkadziesiąt ważnych spektakli w dorobku, to nie jest jakość do łatwego skancelowania. Choć pewnie wydarzenia szwajcarskie dołożą coś do rosnącego przekonania, że mamy do czynienia z twórcą z minionej epoki. Widzę to w reakcjach studentów, którzy krzywią się, kiedy dochodzi do dyskusji o nowych przedstawieniach Lupy, traktują ten świat jako obcy, niezrozumiały. Taka prosta rozmowa, która zakładała, że Lupa jest centrum świata teatralnego, to już w jakimś sensie przeszłość.

– Zapewne można dostrzec pewien rys rewanżystowski w dyskusji wokół Lupy – przyznaje krytyk teatralny Michał Centkowski. – Ale on ma bardzo konkretne źródła. Rozmowa o kondycji polskiego teatru, jego głębokich dysfunkcjach i patologiach jest nam bardzo potrzebna i spóźniona. Być może Lupa nie rozumie tej sytuacji, bo jest z pokolenia, w którym reżyser mógł wszystko, a proces twórczy tłumaczył wszelkie nadużycia.

Zdaniem Centkowskiego problem jest szerszy i dotyczy także różnic ekonomicznych i niesprawiedliwej dystrybucji publicznych środków. – Reżyser gwiazda zarabia ogromne pieniądze, a aktorzy jeżdżą zbierać szparagi, żeby im starczyło na czynsz – mówi. – Wynagrodzenia nie są jawne, decyzje uznaniowe, brakuje odpowiednich procedur. Dyrektorzy wielu teatrów utrwalają

ten system, a on jest patologiczny. Kiedy dyrektorka szwajcarskiego teatru odwołała premierę, u nas zapanowało zdziwienie. Jak wynika z docierających do nas informacji, wszystkie te być może twórcze przygody zespołu artystycznego były ufundowane na krzywdzie i naruszeniach wobec pracowników technicznych. Czy dobra sztuka naprawdę nie może istnieć bez nadużyć czy przemocy, jak sugeruje Lupa? Otóż jak pokazuje przykład chociażby teatru niemieckiego – nie musi. Można wypracować cywilizowane standardy pracy, przejrzyste dzielić środki publiczne. Trzeba wprowadzić sensowne regulacje i przemyśleć system funkcjonowania publicznych teatrów w Polsce. To by pomogło nam wszystkim. Także Krystianowi Lupie. **N**

dawid.karpiuk@newsweek.pl